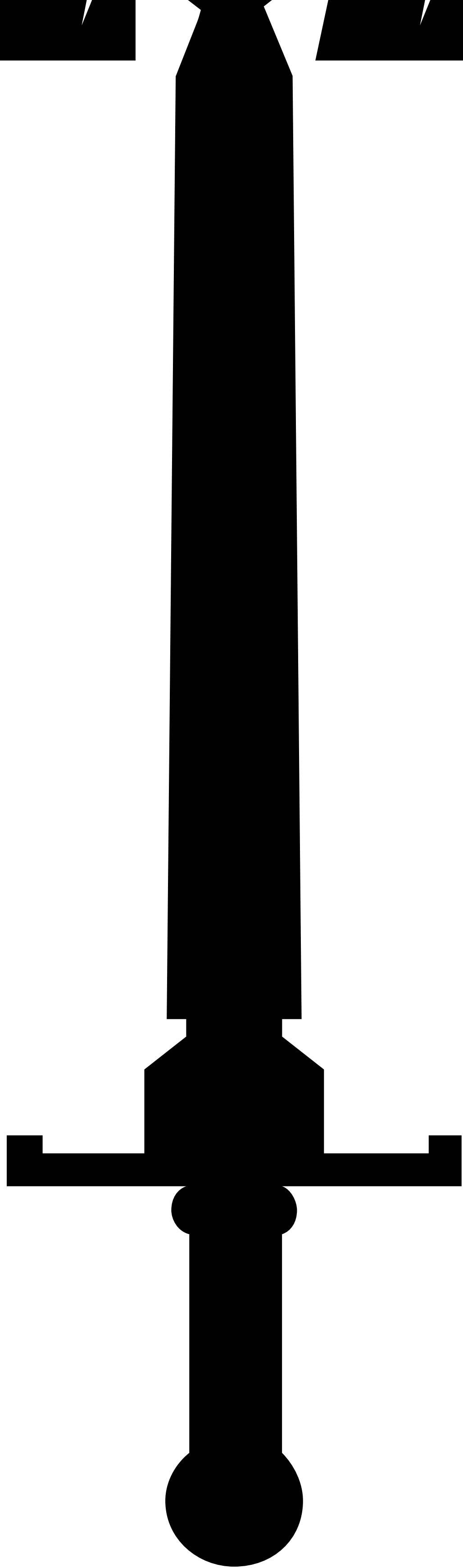
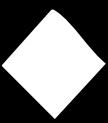


HENRYK ♦ S I E N K I E W I C Z

PRZYJACU





PRZYJACI

REALIZATORKI I REALIZATORZY

ADAPTACJA I DRAMATURGIA | JAN KLATA, ISHBEL SZATRAWSKA
REŻYSERIA, OPRACOWANIE MUZYCZNE | JAN KLATA
SCENOGRAFIA, KOSTIUMY, REŻYSERIA ŚWIATEŁ | MIREK KACZMAREK
CHOREOGRAFIA | MAĆKO PRUSAK
PROJEKCJE VIDEO | NATAN BERKOWICZ
ASYSTENT SCENOGRAFA | MICHAEL SIWICKI

PREMIERA 13 WRZEŚNIA 2025 SCENA DUŻA

INSPICJENTKA, SUFLERKA, ASYSTENTKA REŻYSERA | AGATA ŻUCZKOWSKA
REALIZACJA ŚWIATEŁ | TOMASZ ŚWIĄTEK
REALIZACJA DŹWIĘKU | ANDRZEJ MATUSEWICZ
REALIZACJA PROJEKCJI | BŁAŻEJ SZYMAŃSKI

OBSADA

MACIEJ CYMOREK | MARIAN CZARKOWSKI | KAMIL DRĘŻEK (GOŚCINNIE)
AGNIESZKA GIZA-GRADOWSKA | GRZEGORZ GROMEK | RADOSŁAW HEBAL
MARCIN KISZLUK | ALEKSANDRA KOLAN | MACIEJ MYDLAK | PAWEŁ PARCZEWSKI
KRZYSZTOF PLEWAKO-SZCZERBIŃSKI | WOJCIECH RYDZIO | MAŁGORZATA RYDZYŃSKA
CEZARY STUDNIAK (GOŚCINNIE) / GRZEGORZ JURKIEWICZ (GOŚCINNIE) | MIKOŁAJ TRYNDA
MARCIN TYRLIK | ZUZANNA WICKA (GOŚCINNIE)



Przeszłość powraca, widma wciąż się czają

Rozmowa z Janem Klatą.

Jacek Wakar: Powiedz, czy byłeś wychowywany w kulcie Henryka Sienkiewicza, wyssałeś miłość do jego twórczości z mlekiem matki? Jesteśmy z tego samego pokolenia, w naszych czasach w każdym domu na meblościance stała co najmniej jedna jego powieść jako dowód, że w tej rodzinie się czyta...

Jan Kłata: Z okładką z imitacji skóry... Oczywiście, że byłem wychowywany w kulcie Henryka Sienkiewicza, bo jestem z prawdziwie polskiej....

Patriotycznej...

...patriotycznej rodziny. Jestem po prostu genetycznym patriotą. Obowiązki wobec „Trylogii” wypełniłem już w krakowskim Starym Teatrze, a teraz przyszedł czas na „Krzyżaków”. To była moja lektura lat dziecięcych, bardzo frapująca, a jeśli jesteśmy przy pomnikowych dziełach popkultury, trzeba wspomnieć o filmie Aleksandra Forda. To jest dotychczas niepobity rekord polskiego box office’u, a wtedy, w latach sześćdziesiątych, obejrzało „Krzyżaków” więcej ludzi niż wynosiła wówczas populacja Polski. Nie ma więc wątpliwości, że to największe dzieło rodzimej popkultury, a nawet dwa dzieła, bo trzeba dodać jeszcze publikacje kolejnych odcinków powieści w „Tygodniku Ilustrowanym”. To był Netflix początku XX wieku. Henryk Sienkiewicz samodzielnie odpowiadał za ówczesny polski oddział tej korporacji, dając nieprawdopodobne emocje narodowi zniewolonemu, uciśnionemu przez zaborców, pognębionemu Hakatą, siejącą prężnie zniszczenie na terenie zaboru pruskiego. „Krzyżacy” w jakiś sposób dawali temu odpór, opowiadając o zawierusze sprzed wieków, którą wówczas udało się zatrzymać, a więc nie jest to niemożliwe. Zatem my, Słowianie, przynajmniej potencjalnie jesteśmy zdolni do zbudowania tamy przeciw rzekomo cywilizacyjnej misji, kładąc jej kres i odzyskując dostęp do morza.

I to jest twoje credo.

Po dziś dzień.

Po „siwe fale Bałtyku”, jak brzmią ostatnie słowa przedstawienia.

Absolutnie. Wypowiada je Jadwiga, która zza grobu wspiera polskie oddziały. Z Gdańska jedną bramą będzie uchodził w upokorzeniu wielki komtur krzyżacki, podczas gdy drugą triumfalnie wjedzie polski namiestnik.



To się spełniło, bo wielka Lechia rządzi, zatem można powiedzieć, iż jest to dzieło poniekąd profetyczne.

Lechia rządzi wraz ze swoim Pierwszym Kibicem.

Oczywiście. W dodatku szlachetna męska aktywizacja fizyczna ze sprzętem albo bez na nowo teraz nabrała blasku. Zatem Grunwald jest jak najbardziej à propos.

Muszę powiedzieć, że słuchałem twojej krzepiącej opowieści...

...krzepiącej serca i umysły. Jak najbardziej.

...bez zaskoczenia. Myślę sobie: polski patriotyczny reżyser.

Narodowy jednak. Obowiązki narodowego dyrektora już za chwilę, od września, wzywają.

Ale wracając do Sienkiewicza. Bo ja ze wstydem muszę się przyznać...

Nie dostrzegasz tego wszystkiego.

A też miałem w domu Sienkiewicza, obok wielu innych książek.

Prousta zapewne.

Akurat tak, między innymi. Mój młodzieńczy bunt przejawiał się również tym, że postanowiłem, iż nie będę wyznawcą Sienkiewicza.

To się zdarza.

Potem przyszedł mi w sukurs Witold Gombrowicz, bo powiedział, że to najwyżej pierwszorzędnny pisarz drugorzędny.

Uważam, że to przewrotny, ale jednak komplement, i to dużego kalibru.

To prawda, bo to literatura prawdziwie popularna, a więc ma swoją siłę. Ale czy w związku z tym Sienkiewicza trzeba dodatkowo dowartościowywać, czy raczej podważać jego pozycję?

Pracujemy nad „Krzyżakami” w tym miejscu, w tej krainie, a to nie uniemożliwia spojrzenia innego niż to, które obowiązywało wtedy, gdy nasi byli skatowani



niemiecką Hakatą. Postanowiłem zająć się Henrykiem Sienkiewiczem, gdyż uważam, iż wciąż posiada on klucz, kluczyk, a może wytrych do duszy narodu – z jego kompleksem wobec sąsiadów, nie ukrywajmy, przede wszystkim Krzyżaków. Nie można przecież pominąć faktu, że Krzyżacy to była bardzo zaawansowana korporacja, w dodatku przez dwieście lat regularnie spuszczali nam łomot, zagarniając kolejne ziemie pod pretekstem krzewienia chrześcijaństwa. Ów kompleks wciąż trwa, choć jest coraz mniejszy, bo z satysfakcją obserwujemy upadek mitu o niezawodności Deutsche Bahn i potęgę niemieckiej gospodarki. Jest więc Sienkiewicz fascynujący jako gigant popkultury, protoplasta dzisiejszych seriali. Wiadomo, to nie jest ani Proust, ani Dostojewski, ale też nigdy nie próbował nimi się stać, zupełnie inne funkcje wypełniała jego twórczość. Przełożenie tego na język teatru ze świadomością, iż jesteśmy kilkanaście dekad później, jest fascynującym wyzwaniem. Tu dochodzimy do sedna naszej rozmowy...

...czyli przedstawienia w Teatrze Jaracza w Olsztynie.

A najpierw do nieprawdopodobnie perwersyjnego pomysłu dyrektora Pawła Dobrowolskiego, żeby na stulecie teatru pod Grunwaldem zrobić „Krzyżaków”, nawet na chwilę nie zapominając o tym, że teatr ten powstał jako akt dziękczynny wobec miejscowej ludności za opowiedzenie się w 1920 roku w nieprawdopodobnej większości – koreańskiej chyba – za przynależnością do państwa niemieckiego. Wówczas działalność olsztyńskiej sceny inaugurowano „Faustem” Goethego, a dziś – sto lat później – mamy „Krzyżaków”. Pomysł ten uważam za genialny, niezależnie od tego, czy do niego jako reżyser dorosnę. Rozmawiamy przecież przed premierą. Jest tak perwersyjny, lynchowski, że od razu nim się zachwyciłem i przyjąłem tę propozycję. Potem przyszły turbulencje związane z konkursem na dyrektora Teatru Narodowego (kiedy rozmawialiśmy o „Krzyżakach”, nikt nie słyszał o żadnym konkursie), teraz ostatni etap prób odrobinę nakłada się na moje nowe obowiązki, ale uznałem, że nie wycofam się z tego zobowiązania, bo wszystko razem bez żadnych wątpliwości warto jest spotęgowanego wysiłku. Z pracy w Teatrze Jaracza może narodzić się coś dla mnie bardzo ważnego, bo z tą krainą łączy mnie osobista historia. Ukochaną książką mojej świętej pamięci Matki była „Na tropach Smętka” Melchiora Wańkowicza. Dlatego kontekst wiadomego plebiscytu nabiera dla mnie nowego znaczenia, choć genetycznie nie mam z tymi, doświadczonymi przechodzeniem z rąk do rąk, ziemiami nic wspólnego. Mimo to traktuję naszych olsztyńskich „Krzyżaków” jak misję osobistą. Kiedy przebiegam sobie przed poranną próbą przez Most Smętka, myślę o Matce i wszystko od razu nabiera właściwego porządku.

Przeczytałem scenariusz, który napisał z Ishbel Szatrawską...

To bardzo ważna osoba w tym przedsięwzięciu, bo Ishbel jest stamtąd, z Olsztyna. Ma rozeznanie wśród lokalnych Smętków, rozumie, z czym wiązało się wzrastanie na tych ziemiach.



I kiedy go przeczytałem, zrozumiałem, że jednak mocno nakłuwacie Sienkiewicza. Wasi „Krzyżacy” są bardzo współcześni. Dzieją się w świecie trawionym wojną, choć w jednej z pierwszych scen mówi się, że teraz nie ma żadnych wojen.

A tuż przed sekwencją Grunwaldu, która wydarzy się po przerwie, Zbyszko z radością krzyczy „nareszcie wojna”.

Bardzo to bliskie naszej rzeczywistości. Izrael morduje Palestyńczyków w Strefie Gazy, w Ukrainie codziennie giną ludzie.

Zwróć uwagę, że w pewnym momencie mistrz krzyżacki stwierdza, iż skoro Żmudzini i Litwini są już nawróceni, jako zakon będą musieli ruszyć do Palestyny, by walczyć z prawdziwymi Saracenami, co jest wizją tragiczną.

Ów wojenny kontekst był jednym z powodów, jakie sprawiły, że sięgnęliście po „Krzyżaków”?

Sięgnęliśmy, bo dostaliśmy od dyrektora propozycję. Oczywiście, jeśli przeczytałbym na nowo książkę i stwierdził, że nie znajduję w niej niczego dla siebie, grzecznie bym podziękował, mimo szacunku i aprobaty wobec zmian, jakie w ostatnich sezonach mają miejsce w olsztyńskim teatrze. Jednak odnośną wrażenie, że u Sienkiewicza jest specyficzna ironia wobec świata i samego siebie. Polscy rycerze zastanawiają się przecież, czy ich – nasze – relikwie są wystarczająco dobre, a może lepsze mają Krzyżacy na zamku w Malborku i czy ich nie mają mocniejszego pola siłowego niż polskie. Dlatego sądzę, że Sienkiewicz nie pisał tego w tonie całkiem serio. Stylizacja języka na średnio-wieczny też zawiera w sobie dystans. Bardzo kampowy wymiar mają dla mnie sceny rozmowy Zygryda z trupem. Wtedy jesteśmy już w stylistyce Black Sabbath. Światło świec powoduje przyspieszony rozkład trupa, a on w dodatku się uśmiecha. C'mon... Sienkiewicz pojechał po bandzie i chyba sam się tym nieźle bawił. Znajdujemy się w „Rodzinie Addamsów” jakby.

Odkryliście w „Krzyżakach” potencjał pastiszu.

Tak, ale przecież nie napisaliśmy ich na nowo. Mogę powiedzieć, że tradycyjnie, adaptując klasyczne dzieło, nie zmieniałem nawet jednego wyrazu. Odnaleźliśmy za to u Sienkiewicza bardzo współczesne pytanie, jak przy pomocy popkultury zmieniać zbiorowość. To zagadnienie wydaje mi się ogromnie istotne, bo choćby na początku wojny bracia Ukraińcy potrafili genialnie odwoływać się do popkulturowej symboliki, włącznie z uniwersum „Gwiezdnych Wojen” wraz z walką z Imperium Zła. Jednocześnie, nie wyrzekając się lekkości i ironii, bronili tego, co najważniejsze. A to nas, obawiam się, już niedługo może czekać.



Budynek olsztyńskiego teatru przypomina krzyżacki zamek, a ja mieszkam w pokoju na górze jak w zamkowej wieży. Jesteśmy w Allenstein i odpowiadamy na niemiecki kulturkampf, czyli „Fausta”, naszym kulturkempem – „Krzyżakami”. Tak jak władze komunistyczne, ceniące kulturę zdecydowanie bardziej niż obecne rządy, potrafiły odpowiedzieć na niemiecką agresję pierwszą książką wydaną po II wojnie światowej, a byli to – zupełnie przypadkowo – „Krzyżacy”. Trudno więc opowiadać o bestialstwie Krzyżaków i męczeństwie Juranda nie mając w pamięci tamtej wojny, lekceważąc wszystkie okrucieństwa zadawane na świecie przez ludy uważające się za wyższe od innych, niosące kulturę tym, których chcą ukształtować na swój obraz i podobieństwo, odmawiając im człowieczeństwa i prawa do suwerenności. Czasem śmiejemy się z polityki historycznej, parad, defilad. Tymczasem one są zasadniczo istotne. Pomniki, ekshumacje są istotne, bo budują układ odniesienia. Ustawiają mnie z moim codziennym życiem w sztafecie pokoleń, we wspólnocie. Także dlatego frapuje mnie odpowiedź Sienkiewiczem na Goethego. I to, że właśnie w krzyżackiej fortecy na kresach cywilizacji zachodniej opowiadamy historię Juranda, zadając pytanie, czy mamy wobec przysłowiowej Unii Europejskiej ciągle jakieś kompleksy, a może już nadajemy ton tej korporacji. Ciekawe też, co wydarzy się za sto lat. Jaki w tym teatrze powstanie spektakl? „Szatańskie wersety”? To fascynujące pytanie.

Akcentujesz ciągłość historii, sztafetę pokoleń.

Dziesiątek pokoleń, trwania i odnawiania tego, co najbardziej fascynujące dla zbiorowości. Niemcy wiedzieli, że zostali złamani przez Grunwald i dlatego na początku I wojny światowej odbyła się bitwa po Tannenbergiem – niejako rewanż za tamto starcie, osobliwa dogrywka – po czym naziści zbudowali tam imponujące zamczysko-mauzoleum marszałka Paula von Hindenburga, ale do dziś nie został z niego kamień na kamieniu. Cokół pod pomnikiem Jaracza po drugiej stronie ulicy zrobiony jest z kamieni pochodzących z owego mauzoleum. Kamienie mówią, wszystko ma znaczenie.

Przeszłość powraca, widma wciąż się czają. Jedna osoba z zespołu spektaklu jest rdzennie z Olsztyna. Zapytałem, czy jej przodkowie głosowali za zbudowaniem tego teatru, czy nie. Wolą nie odpowiadać na to pytanie. Jednym słowem jest to miejsce zmieniających się granic i bytów państwowych, języków, kultur. To bardzo ciekawe, ale też pełne tajemnic. Aktorzy Teatru Jaracza grają na zamkach gotyckich w regionie i czasem opowiadają, że boją się sprawdzić, co kryją otaczające zamki lasy. Smętki, jeszcze przedchrześcijańskie, wciąż w nich wyją. Tam nawet niebo jest inne.

Bardziej szare chyba.

Mistyczne, mniej cywilizowane.



To niebo nad krzyżackim zamkiem, czyli olsztyńskim teatrem, było już świadkiem wszystkiego. Dlatego tak bardzo inspiruje mnie ta historia.

W scenariuszu pastisz sąsiaduje z momentami poetyckimi, spodziewam się po przedstawieniu chwil prawdziwego wzruszenia.

Frapujące jest pojęcie rycerskiego honoru. Nasz Zbyszko nie jest jak filmowy Mieczysław Kalenik, wyciskającym stowę na klatę dresiarzem. Jest wrażliwym chłopakiem, ma chyba więcej wspólnego z Don Kichotem, błędnym rycerzem snującym przeróżne wizje. W świecie naszego spektaklu bardzo istotna jest forma, dotrzymywanie słowa, wreszcie kategoria dziś już nieistniejąca – poświęcenia się w imię czegoś, nawet poświęcenia życia. Dla mnie są to kwestie niezwykle współczesne.

Ostatnie lata władzy populistów zohydziły pojęcie patriotyzmu. Teraz trzeba przywrócić mu właściwe znaczenie.

A jednocześnie próbowały cynicznie je zmonopolizować. Tylko MY mamy prawo do flagi biało-czerwonej, WY co najwyżej weźcie sobie tęczową. Jakby jedno drugie wykluczało. Najgłupszą strategią walki z takimi praktykami jest powiedzenie, że mam gdzieś biało-czerwoną, nie dbam o to, czy jestem Polakiem. W ten sposób spełnia się oczekiwania tamtej strony.

Jest też pytanie, które zadawaliśmy sobie przed laty, pracując nad „Trylogią” w Starym Teatrze w Krakowie – za co jesteś gotów umrzeć? Wtedy brzmiało abstrakcyjnie, a dziś... Nastąpi godzina W i każdy zrobi to, co robi.

W tym sensie powrót do Sienkiewicza wydaje się jak najbardziej wskazany.

U Sienkiewicza zwykle drugorzędną rolę odgrywają kobiety. Wy, sądząc po lekturze scenariusza, zdecydowanie podnosicie ich rangę.

W spektaklu będzie to jeszcze bardziej wyraźne – dzięki znakomitym aktorkom. To prawda, u Sienkiewicza kobiety bardzo często bywają nagrodą dla wojowników za dobrze odbytą kampanię.

Tu jest inaczej.

Także po to zaprosiłem do pracy Ishę – potrzebowałem jej punktu widzenia i wrażliwości. Sam chcę być częścią zmiany, której pragnę. Na co dzień jestem otoczony kobietami – żona i trzy córki. To zupełnie inny świat niż ten, w jakim dorastałem. Było nas trzech braci i mama. Świat Sienkiewicza w wersji hardkowerowej. Tymczasem szukamy pęknięć na tej fasadzie. Warto zwrócić uwagę na to, że chyba połowa tej książki nie została opowiedziana. Nie wiemy, co działo się choćby za drzwiami zakonu krzyżackiego.



Dlatego dla Ishy tak ważny był wątek służki zakonu i wszystkich nadużyć tam-że. Nie ma przecież mowy o męskim klubie, kobiety były, tyle że odgrywały rolę swoistego joy division, komanda do dostarczania przyjemności. Wielką tajemnicą jest wszystko, co działo się z Danuską, gdy zabrali ją Krzyżacy. Sienkiewicz nie pisze wprost, jedynie sugeruje. Bardzo ciekawe byłoby przedstawienie uniwersum „Krzyżaków” z perspektywy kobiet. Naprawdę chętnie bym to przeczytał.

Chwilę przed premierą „Krzyżaków” zaczynasz oficjalnie dyrektorską kadencję w Teatrze Narodowym, zaraz po niej rozpoczynasz próby do „Termopil polskich” Tadeusza Micińskiego. W programie pisanym dla narodowej sceny powiedziałaś, że masz obsesję na punkcie polskiej klasyki.

Nie tylko polskiej, światowej też.

Jednak Sienkiewicz i Miciński reprezentują polski nurt.

Tak, jednak rok temu nie wiedziałem, że zrobię te przedstawienia w takiej kolejności.

Jednak to coś więcej niż przypadek, bo wpisuje się w twój program życia.

Pozwalam sobie wierzyć, że nieprzypadkowo znalazłem się na Placu Teatralnym i jest to skutek drogi zapoczątkowanej „Rewizorem” i „...córką Fizdejki” w Wałbrzychu, „Lochami Watykanu” we Wrocławiu i „Hamletem” w Gdańsku. Im jestem starszy, tym większą mam pokorę wobec rzeczywistości i poczucie, że trzeba snuć plany, roić rojenia, ale ostatecznie i tak będzie, jak Dionizos zdecyduje.

Ale pomogłeś przypadkowi.

Tak, w tym sensie, że udało się zawalczyć o Teatr Narodowy i powrócić do domu, bo powracam do domu.

Myślisz o tym, jak „Krzyżaków” przyjmą widzowie? Jak chciałbyś, żeby przyjęli?

Chciałbym tylko, zarówno od widzów, od krytyków, jak i komentariatu, żeby mieli dobrą wolę, gdy przychodzą na spektakl podpisany Jan Klata. Tylko tyle.

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW

TEATR
WARMII
I MAZUR
od **1925**

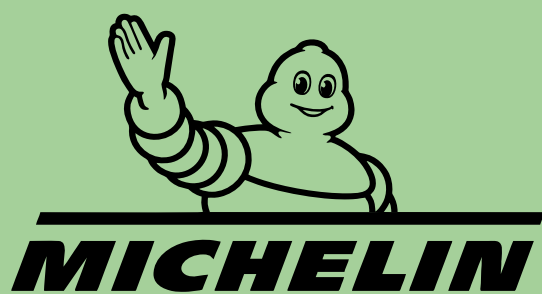


**INSTYTUCJA SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO**



**Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego**

PRZYJACIELE TEATRU



TEATR

WARMII

I MAZUR

Zdjęcia ze spektaklu_Bartek Warzecha

TEATR.OLSZTYN.PL | INSTAGRAM | FACEBOOK TEATROLSZTYN